Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 11 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 234

Rząd niemiecki wystąpił z inicjatywą traktatu handlowego z Polską.
Niemcy szukają u nas nowego rynku zbytu swych towarów.

Telefonem z Warszawy:

W sprawie polskich traktatów handlowych obradowała w ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu inż. Kiedronia rada przemysłowo-handlowa. Na radzie tej został wygłoszony przez zastępcę dyrektora departamentu handlu ministerstwa przemysłu i handlu referat w sprawie przyszłych polskich traktatów handlowych. Wywody streszczają się w następującym wniosku:

Wśród nielicznych już państw europejskich, z któremi nie zawarliśmy jeszcze dotąd układów handlowych, są Niemcy, Rosja i Czechosłowacja, z któremi prowadzi się ożywioną wymianę towarów, która w naszym bilansie handlowym zajmuje dominujące stanowisko. Okres bojkotu gospodarczego Polski przez Niemcy przyniósł więcej korzyści Polsce, niż szkody, gdyż Polska rozwinęła gałęzie przemysłu, które w Polsce albo nie istniały, albo były w zarodku, z drugiej zaś strony bojkot przyczynił się się do zadzierżgnięcia ściślejszych gospodarczych stosunków z innemi państwami. Niemcy błąd spostrzegli i bojkotu zaprzestali. Na wzrost handlu z Niemcami, który przypada na rok 1922, t. j. od przyłączenia do Polski części przemysłowej Górnego Śląska, składa się przeważnie eksport produktów tej dzielnicy, mianowicie węgla. Inne dzielnice dawały Niemcom główne drzewo surowe, półfabrykaty i ropę. W pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego widoczne jest zmniejszenie się obrotu towarowego w porównaniu z rokiem 1923. W roku ubiegłym wywóz naszego węgla i żelaza do Niemiec wzrósł znacznie, naco wpłynęło obsadzenie Ruhry i bierny opór niemiecki. W roku bieżącym w pierwszym kwartale wynosi wywóz z Niemiec do Polski 4,4 procent całego ich wywozu. Potencjalnie przedstawia Polska większe znaczenie dla Niemiec jako rynek zbytu, niż dwa i pół razy mniejsza Czechosłowacja, niż pięciokrotnie mniejsza Austrja, Holandja, Belgja i t. d. Dla Niemiec pozatem ogromne znaczenie posiada tranzyt przez Polskę do Rumunji. Te powody skłoniły zapewne rząd niemiecki do wystąpienia z inicjatywą wszczęcia rokowań o traktat handlowy z Polską. Rokowania mają się wkrótce rozpocząć, ponieważ niema poważnych powodów do odmowy ze strony Polski.

Jakie żądania wysuną Niemcy, trudno dzisiaj określić. Pewnę światło na ewentualność ich żądania rzuca mowa dyrektora departamentu niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, który oświadczył, że rząd niemiecki będzie żądał od swych kontrahentów czystej i pełnej klauzuli największego uprzywilejowania wogóle i w szczególności w sprawach celnych, tranzytowych i personalnych oraz wolnego wjazdu obywateli niemieckich do państw sąsiadujących. Wątpliwem jest, jak zaznaczył referent, czy klauzula największego uprzywilejowania, dostosowana bezwzględnie do cel, nie podważałaby bytu niektórych niedostatecznie ustalonych gałęzi naszego przemysłu.

Traktat wersalski w zwierciadle satyry włoskiej.



HERRIOT. Nie, to nie jest takie ciężkie jak sądzicie... Niemcy wytrzymają... (H. Travaso, Rzym).

Odpowiedź na ordynarną napaść.

W jutrzejszym numerze „Republiki" ukaże się sensacyjny artykuł Czesława Ołtaszewskiego p. t. „Dlaczego nie zostałem posłem z P.P.S.?" Artykuł ten jest odpowiedzią na ordynarną napaść „Robotnika" na redakcję „Republiki".

Pogłoski o ustąpieniu wojewody lwowskiego.

Kraków, 10 października.

Krążą pogłoski, że wnajbliższym czasie ma ustąpić wojewoda lwowski p. Zimny. Zmiana ta łączy się z zajściem, jakie miało miejsce podczas pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie.

Bijatyka na wiecu ludowców niemieckich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Monachjum, 10 października.

Na zebraniu ludowców, które odbyło się tu wczoraj doszło do bijatyki pomiędzy zwolennikami wydalonego z partji agitatora Hermana Essera a oficjalnym agitatorem partyjnym — Jakóbem.

Jakób w wygłaszanej na zebraniu mowie występował przeciwko Esserowi, zarzucając mu zdradę. Obecny na sali Esser odpowiedział na te zarzuty.

Doszło do gwałtownej wymiany zdań, która zakończyła się po chwili bójką.

Wiele osób zostało ranionych.

Dopiero silnemu oddziałowi policji udało się zlikwidować zajście i przywrócić porządek. M.

Wykrycie olbrzymiej „fabryki" paszportów.
Była ona własnością komunistów niemieckich.

Berlin, 10 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Policji politycznej udało się wykryć w pewnym domu formalną fabrykę fałszywych paszportów, wykazów, kwestjonarjuszy itp. Pomiędzy innemi znaleziono około trzech tysięcy różnych klisz drukarskich gumowych i metalowych, formularze paszportowe i inne falsyfikaty, w ilościach dotychczas niespotykanych.

Cały ten materjał leżał usegregowany w nadzwyczajnym porządku w dużej szafie. Wiele paszportów było jeszcze niegotowych, było jednak sporo z wklejonymi fotografjami.

Różne okoliczności wskazują na to, że z „fabryką" tą mają wiele wspólnego niemieccy komuniści. H. Z.

Ujęcie szajki fałszerzy książeczek wojskowych w Łodzi.
Zwalniali oni tą drogą poborowych rocznika 1903

Od dłuższego już czasu władze śledcze w Łodzi stwierdziły fakt fałszowania książeczek wojskowych.

Przed kilkoma dniami policja wpadła na trop tej szajki, która dzięki energicznej akcji urzędu śledczego została ujęta i osadzona w więzieniu.

W skład szajki tej wchodzili Hersz Seidenstadt, Konstanty Skempski, Józef Jarosławski, Moszek Berman i Norbert Migielski.

Oszuści wydawali zwalnianym przez się poborowym prawdziwe książeczki ze sfałszowaną treścią i fałszywemi stemplami oraz podpisami.

Oszuści pobierali od swych klijentów 100 zł. za książeczkę, przyczem utwierdzali ich w przekonaniu, że dokumenty te są prawdziwe i jedynie zostały otrzymane drogą nielegalną.

Dalsze śledztwo w toku.

„Nasze sprawy."

Ukazał się październikowy numer organu związku zaw. prac. handlowych i biurowych m. Łodzi p.t. „Nasze sprawy".

Członkowie związku otrzymują egzemplarz bezpłatnie w kancelarji związku Al. Kościuszki 21.

Castiglioni był narzędziem kapitału włoskiego

dla opanowania Austrji.

Zadanie swoje spełnił pupilek Mussoliniego i Banca Commerciale w sposób genjalny.

Półoficjalny organ Benesza „Prager Presse" ogłosił przed kilkoma dniami bardzo stanowcze sprostowanie wiadomości lansowanej z Pragi, jakoby mocarstwa zachodnie zwróciły się do czesko - słowackiego ministra spraw zagranicznych z propozycją opracowania projektu federacji naddunajskiej i jakoby dr. Benesz wogóle zajmował się tego rodzaju projektami. Równocześnie prawie z tem sprostowaniem czeskiem wygłosił dzisiaj na pierwszem posiedzeniu jesiennej sesji parlamentu austrjackiego kanclerz Seipel ex pose, w którem stwierdził, że nie może być obecnie mowy o unji celnej państw sukcesyjnych dawnej monarchji.

Aby ocenić należycie wartość tych twierdzeń i zaprzeczeń należy sobie uprzytomnić ten fakt, że Austrja a po części i Węgry ciążą w sposób nieprzyjemny na polityce państw zachodnich, które zdają się dochodzić powoli do przekonanie, że w tej formie jak dotychczas państwa sukcesyjne istnieć dalej nie mogą.

Francja chciałaby raz wreszcie sprzągnąć Austrję z jakimś innym żywotnym organizmem, by odciągnąć ją od unji z Rze-szą. Anglja szuka wielkich kompleksów gospodarczych w środkowej Europie, a Czechosłowacja marzy ciągle o dekapitacji Wiednia na korzyść Pragi.

Mimo więc sprostowań jest przecież prawdą, że wpływowe koła praskie szczególnie przemysłowe zajmują się w ostatnich czasach bardzo żywo starym planem ścisłego zespolenia gospodarczego państw sukcesyjnych, że odnośne usiłowania znajdują w Beneszu gorącego zwolennika i orędownika.

Że nie jest to rzeczą łatwą, o tem wie najlepiej Benesz i dlatego nie bardzo był zachwycony gadatliwością pewnego odłamu prasy czeskiej, która dla podkreślenia roli, jaką minister czeski odgrywa na terenie międzynarodowym zdradziła przedwcześnie jego odnośne plany.

Wobec drażliwości problemu federacji naddunajskiej musieli i Benesz i Seipel wystąpić z zanadto obcesowem sprostowaniem.

Odpowiedzią na tę jak się okaże przesadnie lojalną wobec Włochów enuncjację kanclerza z dnia 30 września była informacja ajencji włoskiej z dnia 3 września. Informacja ta pragnie widocznie uspokoić Seipla, jakoby plan unji celnej oznaczał casus belli dla Włoch.

Kto zna dotychczasowe stanowisko Włoch w sprawie federacji naddunajskiej, kto przypomni sobie z jakim uporem i z jaką bezwzględnością Włosi tłumili w zarodku każdą taką koncepcję, musi dojść do przekonania, że w środkowo - europejskiej polityce włoskiej zaszła widocznie radykalna zmiana orjentacji.

Trzy momnety wpłynęły na tę zmianę. — Pierwszym z nich jest osłabienie obecnej pozycji Francji w Niemczech.

Drugim momentem — to nacisk Anglji dla której wszelkie rozproszkowanie terytorjalne jest tylko hamulcem dla pacyfikacji Europy.

Trzecim wreszcie momentem, który najwięcej wpłynął na zmianę polityki Włoch w odniesieniu do problemu federacyjnego jest faktycznie przeprowadzona penetracja państw sukcesyjnych przez kapitał włoski.

Leżało w naturze rzeczy, że Austrja jako kraj najbardziej uprzemysłowiony, była najwłaściwszym terenem dla takiej penetracji. Rolę, jaką odegrał w Austrji trjesteńczyk Castiglioni i stosunek jej zarówno do Mussoliniego, jak i do Banca Commerciale Italiana rozumieć tylko można w tem oświetleniu. Castiglioni był poprostu narzędziem kapitału włoskiego do opanowania Austrji, by uczynić ją ekonomicznie a zatem i politycznie zależną od Włoch.

To zadanie spełnił Castiglioni do marca 1924 roku w sposób genialny. Mussolini wie dlaczego odznaczył Castiglioniego bardzo wysokim orderem włoskim a Banca Commerciale wie, że szanując Castiglioniego ratuje właśnie pozycję kapitału włoskiego w Austrji.

Opanowawszy Austrję, czyli unicestwiwszy plan połączenia Czech z Jugosławją po przez t. zw. korytarz austrjacki, mogą Włochy obecnie odgrywać rolę, neutralnego a nawet przychylnego widza,

Sensacje i skandale dzisiejszego Wiednia.

—:o:—

Afera Castiglioniego ciagle jeszcze fascynuje umysły wiedeńczyków.

—::—

Proces o nagiego pana i nagą panią.

—:o:—

Wiedeń, w październiku.

CASTIGLIONI.

Przepyszny pałac na Kolowratringu. Po wszystkich piętrach: urzędnicy, generalne sekretarjaty, osobiste sekretarjaty, dyrekcje, generalne dyrekcje, biura syndyków. Nigdzie napisu. Na Burgu także nie było firmy, a przecież każdy wiedział, kto tam mieszka. Na dole — portjer o feudalnych manierach, kilka czekających samochodów, a wśród przechodniów niejedno ciekawe spojrzenie ku rzęsiście oświetlonym oknom, Dom Castoglioni.

Na Prinz Eugenstrasse, w drugim pałacu mieszkalnym, ma się znajdować najpiękniejsza kolekcja obrazów we Wiedniu. Są tam i bronzy i gobeliny, i stare porcelany, a gdzieś nad jeziorem górskiem jest willa, jakby z bajki.

Mecenas sztuki, sprowadzający do Wiednia wielkiego Reinhardta, otwierający mu miljardowy kredyt na postawienie nowego teatru, konferujący dziś z Masarykiem, jutro z Mussolinim, jeżdżący wyłącznie salonowym wagonem, aby z całą mise en sceną sekretarzy i urzędników móc swobodnie konferować i pracować, posiadający większość akcji najbogatszych towarzystw, kontrolujący produkcję żelaza — Camillo Castiglioni, stał się drzewem, którego wierzchołki zbliżały się do nieba. Co kosztuje Austrja?

O Castiglionim mówiono w Europie. Łańcuchem, *którego ogniwa stanowiły* trusty, koncerny, grupy, obejmował on coraz to większe przedsiębiorstwa, banki, kopalnie, fabryki, domeny. Rozkazywał tysięcznym rzeszom robotników, Dyktował rozlicznym dyrekcjom we Wiedniu, Pradze, Budapeszcie, Berlinie, w Rzymie. Podziwiano go. Hołdowano mu jak panującemu. Dysponował szeregiem dzienników. A on, gruby, nieforemny, z wydętemi wargami i z czarnemi włosami, jakby z drutu, brzydki i odpychający, siedział przy swojem ogromnem biurku na Kolowratringu i mówił akcentem tryjesteńskim:

— Polska? Sprawa ta także mnie interesuje.

— Aż w maju bieżącego roku powiał niedobry wiatr od Zachodu. Zaczęło się od spekulacji na franku. Nie aby straty, poniesione na tej spekulacji, były przyczyną krachu, Spekulacja była tym ostatecznym powiewem, który powywracał wysokie, cienkie i słabo zakorzenione drzewa.

Castiglioni pozornie nie drgnął. Castiglioni nie był przecież ani cienki, ani słabo zakorzeniony.

Wśród konkursów, ruin, samobójstw, wśród przymusowych zarządów i mnożących się bankructw, „Dom Castiglioni" zdawał się być nienaruszalny.

Ale wśród jednostek gospodarczych, tworzących ogniwa w łańcuchu jego . - tgo — niejedna ciężko zasłabła. Zaczęto mówić o „ciężkiem" poruszaniu się i o imobilizacji. Teraz słownik się wzbogacał, Dom Castiglioni ciągle stał.

Wyrzucano nadgryzione ogniwa, łatano, wiązano, aż pięknego dnia zaczęto sobie opowiadać o interwencji dużego włoskiego banku, który, zainteresowany dużemi kwotami w „domie Castoglioni", poczuł potrzebę szukania zabezpieczenia. I jest rzeczą niewątpliwą, że akcja tego banku byłaby nietylko zabezpieczyła włoskie żądania, ale byłaby uzdrowiła interesy Cistiglioniego. Tymczasem, dwa dni temu, sędzia śledczy, badający przyczynę upadłości Banku depozytowego, będącego jednem z ogniw w łańcuchu tworów Castiglioniego, zapukał do pałacu na Kolowratringu. Portjer o feudalnym wyglądzie uchylił czapkę:

— Pan prezydent bawi we Włoszech.

— I wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. O godzinie 6 wieczór mali chłopcy latali po ulicy i sprzedawali gazety, gdzie na pierwszej stronie był duży napis: „List gończy za prezydentem Castiglioni".

I wtedy opinja publiczna, oczyściwszy szybko kolana z pyłu, w którym tyle lat leżała przed majestatem grubego triesteńczyka, z wyciem i jękiem rzuciła się na niego by go rozszarpać. Circensse.

PROCES „PORNOGRAFICZNY"

Drugą, oczywiście znaczenie mniejszą aktualnością jest proces literata Bettauera. P. Bettauer założył temu kilka miesięcy pisemko pod nazwą: Er und Sie, Wochenschrift fuer Lebenskultur und Erotik.

Ponieważ kartkę tytułową ozdabiał rysunek, przedstawiający na prawo rozebranego pana, na lewo rozebraną panią powodzenie nakładu było stosunkowo duże. Po ukazaniu się czwartego czy piątego numeru, władza zakazała rozszerzenia pisemka, a p. Bettauer stanie niebawem przed sędziami przysięgłymi za wyszydzenie sakramentu małżeństwa, za szerzenie zepsucia itd.

Tymczasem pisemko wychodzi dalej; *oczywiście pod nową szatą. Już nie* „Er und Sie", ale „Ich und Du".

P. Bettauer zaś przygotowuje się do procesu. Wypożyczyswy sobie od burmistrza miasta Wiednia, który, ileże jest wolnomyślnych przekonań, stanął po stronie „prześladowanego" autora — togę obrońcy zdrowego kierunku — im Liebesleben — p. Bettauer pisze otwarte listy, trzęsie czupryną i mówi, że udowodni. A udowodni, że pisemko, flankowane dwoma golasami, służy zdrowej akcji uświadomienia młodzieży, służy moralności, oczywiście nie tej zacofanej, ale tej prawdziwej, zapowiada wojnę obskurantyzmowi, kardynałowi Piffl'owi, kanclerzowi Seiplowi, komisarzowi Zimmermanowi, a w międzyczasie pisemko bije podobno zwyż 40,000 egzemplarzy.

Zainteresowanie dla sprawy p. Bettauera rośnie. Pisemko, które pomimo początkowego powodzenia byłoby po dziesiątym numerze zasnęło wraz ze sławą p. Bettauera, kryguje się do odegrania roli. Będzie proces przed sędziami ludu. Będzie oczywiście apoteoza wolnej miłości, gloryfikacja uwiedzionej dziewczyny, walka z hipokryzją liścia figowego.

„Schimmel" prokuratora będzie bezładnie ogonem machać i dreptać na miejscu, a bohaterem dnia będzie oskarżony który powie, że wcale oskarżonym nie jest, tylko oskarżającym.

Prezydent będzie wywijać dzwonkiem będzie głosić, że opróżni widownię, pensjonarki będą płakać z radości, a adolescenci i inni wolnomyślący zaniosą apostoła postępu do redakcji! I dopiero się sypną anonsy, w których: „przystojny młody człowiek pragnie poznać przystojną pannę, dla wspólnego poznania życia nocnego stolicy. Zgłoszenia pod „Małżeństwo wykluczone" do administracji".

W SZALE TAŃCA.

Istnieje od 2 czy 3 lat nietylko w Wiedniu, ale we wszystkich wielkich miastach Zachodu nowy zawód. — Der Eintaenzer— Zawodowi temu poświęcają się młodzi ludzie, w lekkiej atletyce oczywiście wyćwiczeni. Do wykonania zawodu potrzebny jest smoking, nie mówiąc o konieczności znajomości nowoczesnych tańców. Panowie ci wiążą się z kontraktem z danym barem albo dancingiem i za ciężkie pieniądze, które otrzymują, obtańcowują zacne bürgierki, oświałe matrony albo inne damy. Poza godzinami urzędowemi udzielają ci panowie lekcji: paniom i panom.

A ponieważ w kulturalnym świecie nie pije się już czarnej kawy po obiedzie, ale prosto od stołu idzie się tańczyć shimmy — więc nic dziwnego, że interes nauczycieli idzie doskonale pomimo ciężkiego przesilenia.

Toteż kiedy niedawno temu rozprawiałem z wybitnym przemysłowcem o widokach eksportu, kiedy zastanawialiśmy się nad oddziaływaniem obecnego przesilenia gospodarczego w Austrji na stosunki handlowe w Polsce — zauważyłem, po częstem a dyskretnem wyciąganiu zegarka, że czas mego interlokutora był ograniczony, Kiedy wreszcie przerwałem konferencję, on, naciagając rękawiczki i szykując się do odejścia, rzekł do mnie, niby tłumacząc się ze swego pośpiechu:

— Idę na lekcję tańca.

A w tonie jego była prostota, była pogoda, była prośba o wybaczenie. — Wybaczyłem.

„FASZYŚCI" ANSTRJACCY.

W Burgu, w starym, zczerniałym Burgu, są teraz godziny urzędowe. Od 12 do 3 się nie urzęduje. Nie urzęduje ani reprezentacja filmów, ani centrala fabryki gumowych obręczy dla powozów.

I słusznie.

W Burgu jest teraz ośmiogodzinny dzień pracy. Ale dziś niedziela. Biura Burgu są pozamykane i nawet woźnych niema. Wszystko jest na uroczystości na Heldenplatzu. Przed nowym Burgiem, tam, gdzie potężne słupy kamienne tworzą półkole i pod ogromną koroną cesarską rozpościera dwugłowy orzeł swe skrzydła gromadzą się oddział za oddziałem.

Nadciągają Frontkaempfer'y w mundurach nawpół wojskowych, skauci, wszyscy z liściem dębowym przy czapce, każdy oddział z chorągwią, często czarnoczerwono - żółtą, często z Hackenkreuz'em. Muzyki grają. Ponad głowami tysięcy ludzi wychyla się morze chorągwi Tłum powiewa kapeluszami. Heil.

Jakiś starszy, starannie ubrany pan, któremu wygląda z kieszeni angielska gazeta, zarażony zapałem tłumu, wymachuje kapeluszem, a potem, zwracając się do mnie:

— O co tu chodzi?

Staram się go objaśnić. Poświęcenie sztandaru „faszystów" Austrji, manifestacja bynajmniej nie monarchistyczna, mierzenie sił adeptów Hackenkreuz'u, front przeciw socjalistom. Starszy pan, obwieszony odznakami dnia, potakuje bezmyślnie.

Tymczasem na dziedzińcu starego Burgu jest cicho. Przed odwachem, naprzeciw okien byłego monarchy, rozłożyła się kwaterą odpoczywająca muzyka weteranów. Pod pomnikiem jakiś obdartus sprzedaje ulotne pisemko, traktujące o „Zukunft der Republik Oesterreichs, a mój przygodny towarzysz z angielską gazetą w kieszeni, nasadziwszy szkła, półgłosem sylabizuje zczerniały napis pod bronzem Habsburga: Amorem meum, populis meis.

Czy nie zawiele było tego kochania?



— Czy lubi pan dzieci?
— Lubię, ale cudze...
— To właściwie dlaczego pan się nie żeni?

Zgrzyty.

—x—

Oda do nosa.

Na wzniosłą nutę nastrajam swe pienie,
O, nosie, wielce szlachetny organie,
Pogardza tobą poetów natchnienie,
Nawet cię śpiewne lekceważą panie,
Oczy, wąs u nich są w nadmiernej cenie,
Ty widać porwać ich nie jesteś w stanie,
By ku czci twojej piać ody, sonety,
Więc, Muzo, pozwól to uczynić mnie ty.

Niech sobie bujny wąs serce pódważa,
Niech oczko blaskiem podbija magicznym,
A nos się bardzo często zakatarza,
(Drżę przed katarem, szczególnie chronicznym)
Jednakże nos mnie najczulej rozmarza
I myśl zapalem darzy poetycznym...
Zechciejcie z mózgiem odbyć kilka narad,
I zważcie, co to jest nosa aparat.

Order capnęliście, lub stawkę w wincie,
Szanowny organ pnie się wnet do góry,
Lecz wisi sobie ponuro na kwincie,
Gdy coś spotkało was przykrej natury.
Jeśli nos macie, nic bezeń nie czyńcie,
A was geszeiciarz nie złapie w pazury;
Obiad wam niosą kelnerzy usłużni,
Wnet nos zająca od kota odróżni.

Jako Ariosto o dziejach Orlanda,
Nosie, ku czci twej pieję swe oktawy,
Że złości zbiednie naszych wieszczów banda,
Gdy ten poemat zoczy śmieszno-łzawy,
Ludzi mnie, bodaj niepionna, speranda,
Że nosem zyskam sobie wawrzyn sławy...
Ale już kończę, błagając niebiosa,
By mi za wiersz ten krytyk nie dał... nosa.

Sat.

Lucy Kieselhausen,

dawno oczekiwana królowa tańców klasycznych, zawita jutro do Łodzi.

Jutro w sali Filharmonji popisywać się będzie swą sztuką taneczną Lucy Kieselhausen...

Skromny afisz, skromny — w porównaniu ze sławą artystki, zapowiada szereg produkcji artystycznych Schuberta, Chopina, Straussa, Mozarta, Haydna i Offenbacha.

Ci, którzy słyszeli o sukcesach Lucy Kieselhausen na estradach zagranicznych lub czytali świetne dzieło Franka Thiessa p. t. „Taniec jako sztuka", gdzie autor poświęca całe rozdziały tej fenomenalnej tancerce — przyjdą jutro do sali Filharmonji napewno.

Ale nie wszyscy mieli możność słyszenia chociażby o rozgłosie Lucy Kieselhausen i dla tych właśnie, którzy nazwisko to słyszą po raz pierwszy — piszę tych kilka słów.

Łódź powinna być dumna, że gości w swych murach „królowę tańców klasycznych". Lucy Kieselhausen była bowiem rozrywana przez wszystkie europejskie dyrekcje koncertów i tylko dzięki usilnym staraniom udało się artystkę sprowadzić do Łodzi.

Taniec Lucy Kieselhausen żyje na estradzie, oszałamia potęgą rytmu, olśniewa tęczową barwą ciągle zmieniających się nastrojów, wciela się niezatartem wrażeniem w psychikę widza plastycznością ucznć, upaja tęskną melancholją i działa, jak narkotyk.

W każdym ruchu artystki skupia się cały bezmiar przeżyć — radość i smutek, życie i śmierć.

W jej tańcu zespoliły się dwa najpotrzebniejsze pierwiastki sztuki — głęboki talent i wrażliwa zdolność odczuwania.

Tego rodzaju artystki widzi się bardzo rzadko... szczególnie w Łodzi.

—b—

Panowie i panie, karnawał się zbliża.

—:o:—

Wczoraj rozległy się znowu odgłosy „policzków".

To dwaj „złoci" młodzieńcy uderzali się „po obliczach".

Aczkolwiek karnawał się jeszcze nie rozpoczął i wogóle niema jeszcze „zamiaru" na „zrobienie początku", a już można zaobserwować pewne objawy, któ re każą nam przypuszczać, że jest on tuż, tuż, że nadchodzi w całej pełni swej okazałości.

Karnawał ma bowiem swoje „jaskółki", które aczkolwiek są bardzo symboliczne jednak niemniej nieomylne, niż słynne przysłowie jaskółki wiośniane.

„Jaskółki" te zjawiają się już od niejakiego czasu w Łodzi i noszą w powszednim życiu nazwę

„mordobicia".

Sygnalizowaliśmy przed niedawnym czasem kilka już podobnych próbnych inauguracji sezonu karnawałowego, dziś zaś mamy do zanotowania nowy podobny wypadek.

W jednej z tutejszych restauracji wynikła wczoraj jakaś sprzeczka pomiędzy dwoma przedstawicielami „pozłacanej młodzieży" łódzkiej, która w rezultacie zakończyła się na wzajemnem „uderzaniu po obliczach".

Tło i szczegóły tego zajścia przedstawiają się w sposób następujący:

Przy jakimś stoliku w powyższej restauracji (niewyjawiamy narazie adresu, gdyż zakład ten cieszy się w Łodzi najlepszą renomą) siedziało kilka osób, z których nas interesują tylko pan. M. L. i panna L.G., jako bezpośredni bohaterowie zajścia.

Towarzystwo przy stoliku bawiło się wyśmienicie, zajadając befsztyki, sznycle i rumsztyki, popijając likierek, piwko lub zgoła wodę sodową.

Opowiadano sobie dowcipy, rozstrząsano i komentowano różne ploteczki, wygłaszano mniej lub więcej pochlebne zdania o wspólnych znajomych.

Nic nie wróżyło tego, że za chwilę stanie się wypadek, który zamąci ten tak świetny i różowy nastrój.

Oto bowiem w pewnej chwili weszło do restauracji niezbyt pewnym krokiem dwóch młodzieńców, z których jeden znany na łódzkim bruku awanturnik i zawadjaka H. G., podszedł do wspomnianego stolika i zwrócił się do siedzącego w towarzystwie — pana M. L. ze słowami:

— Odstąp mi pan tę niewiastę, to postawię karafeczkę alaszu...

Mówiąc to, wskazał ręką na pannę L. G.

P. M. L. zerwał się raptownie z miejsca, gdyż czuł, że winien stanąć obecnie w obronie czci niewieściej.

— Niech pan natychmiast cofnie to, co pan powiedział! — zawołał groźnie.

W odpowiedzi nato rozległ się głośny trzask policzka, który wymierzył H. G panu M. L.

Zerwali się z miejsca wszyscy „akcjonarjusze" stolika i rozpoczęła się formalna wymiana policzków.

Zwabieni odgłosami „walki" kelnerzy wraz z właścicielem restauracji pośpieszyli, by zlikwidować zajście i nie dopuścić do większego skandalu.

Rozdzielono po usilnych trudach zapaśników, którzy opuścili natychmiast lokal w pomiętoszonej odzieży i z rozwichrzonemi czuprynami.

P. M. L. posłała pono sekundantów p. H. G., ale czy dojdzie do „honorowego" załatwienia sprawy, należy poważnie wątpić, tembardziej, iż czynione są wszelkie zabiegi, by wszystko załatwić mniej „honorowo", ale więcej bezpiecznie dla zdrowia i nerwów.

Jak więc widzimy, karnawał zapowiada się bardzo zajmująco i należy przypuszczać, że ogólna stagnacja i zastój nie zakłóci zbytnio dobrych humorów i chęci którą okazują już dziś ci, którzy są głównymi składnikami karnawału.

—bis—

Szatańska ekwilibrystyka na trapezie paskarstwa.

Dolar stoi, jak mur, a ceny rosną, jak drożdże.

Zagadnienie stałych cen na artykuły spożywcze zrodziło się ponownie w Polsce wraz z wprowadzeniem nowej waluty Dopóki środkiem płatniczym była zdewaluowana marka, dopóty o stabilizacji cen nie mogło być mowy. Każde posiedzenie giełdy było sygnałem do zwołania takiegoż posiedzenia związku kupców, młynarzy, piekarzy, mlecarzy, szewców, fryzjerów itp. celem podwyższenia cenników, podwyższenia zazwyczaj nadmiernego.

Ale od sześciu miesięcy notowania giełdy stoją na jednakowym poziomie. Kurs dolara w dniu dzisiejszym wynosi tyle, ile w dniu 1 kwietnia.

Mimo to hasło stałych cen nietylko nie zostało zrealizowane, lecz wprost przeciwnie — bicz drożyzny smaga nas codziennie jak za czasów papierowej marki.

A jednak musimy wywalczyć równowagę cen tak konieczną do unormowania budżetu rodzinnego.

Najważniejszą pozycję naszego budżetu stanowią artykuły spożywcze: chleb, mąka, kartofle, mleko, jaja, masło, słonina, mięso, cukier, herbata, kawa.

Przed wojną każdy z tych produktów miał określoną stałą cenę. Niechby który piekarz lub rzeźnik podniósł cenę, by łoby takie piekło, o jakiem dziś paskarze zapomnieli. Walka o podwyższenie 1 grosza na funcie mięsa lub na bochenku chleba obfitowała w momenty nieraz wprost dramatyczne.

A dziś? W ciągu jednego miesiąca chleb zdrożał o 10 groszy na bochenku! Masło o 1 złoty, jajko o 4 grosze. Mięso od kwietnia o 50 proc. Cukier wogóle określonej ceny nie ma. Ustalają ją panowie cukrownicy w gabinetach restauracyjnych przy płaceniu rachunków za kolację!

Podwyższenie tych artykułów musi się raz wreszcie skończyć. Cena masła, mleka, mięsa, słoniny, cukru musi być taka sama dziś jak za miesiąc, jak 1 grudnia i 1 stycznia.

Kupcy kolonjalni wzorem zagranicy i wzorem lat przedwojennych muszą wprowadzić stałe opakowania z wykazaniem ceny.

A cenom tym nie wolno drgnąć w kierunku miesiąca ale i roku całego.

Pierwszy kupiec, który to uczynił, zyska rozgłos w całej Polsce.

Syn sprzedał ojcu narzeczoną

i jako odstępne otrzymał 15 tysięcy złotych.

Niedługo jednak ojczulek cieszył się „nabytkiem", gdyż panna uciekła do syna.

Młody Paweł Z. poznał przed czterema miesiącami córkę dyrektora jednego z większych zakładów przemysłowych Zofję S. i po kilku tygodniach młodzi zaręczyli się nieoficjalnie.

Paweł jednak zwlekał z powiadomieniem ojca o tym fakcie, gdyż obawiał się że ojciec nie pozwoli na to małżeństwo bądź ze względu na młody wiek syna, bądź że sam będąc wdowcem od czterech lat nosił się z zamiarami matrymonjelnemi.

Przypadek jednak zrządził że pan Henryk Z. omawiając z ojcem wybranej swego syna pewną tranzakcję handlową dowiedział się o zamiarach swego syna. Nie zdradzając się ze swej nieświadomości w tej sprawie zaprosił się z wizytą do państwa S.

Zdziwienie Pawła nie miało granic, gdy tegoż wieczora pan S. zawiadomił go o spodziewanej wizycie.

Spotkanie ojca z synem odbyło się według wszelkich zasad dobrego wychowania aczkolwiek p. Z. przy każdej okazji wyszydzał i ignorował syna, wiódł natomiast przez cały wieczór ożywioną rozmowę z p. Zofją.

Paweł jednakże nie zważał na to — pewien był bowiem że wizyta ojca oznacza jego zgodę na to małżeństwo, i roił na jawie złote sny przyszłości.

O 11-ej obydwaj panowie pożegnali się z gospodarstwem i ich córką, przyczem Paweł wymownie ucałował ręce p. Zofji.

Po wyjściu z mieszkania Paweł zarzucił ojca pytaniami spotkał się jednak, z bardzo ostrożnemi półsłówkami, które absolutnie nie zdradzały opinji ojca w tej sprawie.

Wreszcie p. Z. oświadczył zniecierpliwionemu synowi, że sprawy tej naraz zie zadecydować nie może i że rozstrzygnie ją dopiero po bliższem zaznajomieniu się z rodziną państwa S.

Od tego dnia pan Z. stał się codziennym gościem w domu państwa S. coraz otwarciej adorując pannę Zofję.

Paweł obserwował to zjawisko uważnie aż pewnego dnia zarzucił ojcu uwodzicielstwo swej narzeczonej.

Wówczas pan Henryk z zimną krwią oświadczył synowi, że zamierza ożenić się z panną Zofją i proponuje mu tytułem odstępnego 10 tys. złotych pod warunkiem wyjazdu z Łodzi.

Ordynarne przekleństwo było odpowiedzią na tą jedyną w swoim rodzaju propozycję.

Jakież jednak było zdziwienie pana Henryka, gdy Paweł zjawił się po upływie kilku dni w jego gabinecie i oświadczył mu, że za 20 tys. złotych zgadza się na propozycję ojca.

Targ w targ — odstępne oznaczono na 15 tysięcy złotych.

Tegoż dnia pan Henryk oświadczył się pannie Zofji i został przyjęty.

Nazajutrz Paweł otrzymał od ojca czek na 15 tysięcy złotych na Gdańsk i wyjechał.

Tymczasem „młodzi" oznaczyli dzień ślubu i panna Zofja wyjechała z matką do Warszawy celem poczynienia zakupów wyprawowych.

Po dwóch dniach pani S. wróciła... ale bez córki.

Zofja uciekła do Gdańska.

**

Po kilku dniach państwo S. i pan Henryk Z. otrzymali karty zaślubinowe ich dzieci i zawiadomienia, iż młodzi Pawłowstwo Z. wyjechali w podróż poślubną do Francji i Włoch. —nick—



Cenzurka Łodzi za ostatni okres.

Doszedłem wczoraj do wniosku, że pisać feljeton trudno tylko w ciągu pierwszego roku — potem praca feljetonisty redukuje się do kaligraficznego przepisywania starych feljetonów.

Raz tylko trzeba napisać o jesieni i co rok można to samo powtarzać, wystarczy raz zjechać publiczność łódzką za jej niekulturalność, a potem codziennie można drukować ten feljeton w „Expresie" i aktualność nic na tem nie straci.

Naprzykład:

Dnia 28 lutego 1924 roku w feljetonie p.t. „Nerwy pisałem:

— „Jesteśmy przedenerwowani. Nerwowe tempo miasta udziela się naszym nastrojom. Stanowczo za szybki rytm! Pędzimy na oślep, potykamy się o niedopałek papierosa, padamy —wina naszych nerwów. Kochamy się nerwowo, śmiejemy się nerwami, chodzimy po ulicy na nerwach, gramy innym na nerwach, nerwowe są nawet ruchy, mamy nerwowe twarze, rozmawiamy nerwowo, wymachując nogami i rękami, śpimy nerwowo, jemy nerwowo, nerwowo „i nerwowo, i nerwowo"...

A czyż dzisiaj uspokoiło się nasze kochane miasto?...

W piątek 20 czerwca 1924 r. pisałem w feljetonie p.t. „Dlaczego nie chciałbym zostać posłem?"

— „...Naprzykład taka instytucja jak sejm. Zbierają się w niej posłowie na tak zwane posiedzenia i radzą. Wchodzą na trybunę, wymachując rękami, popijając wodę z szklanki i krzyczą: „Wysoka Izbo! Czas najwyższy otworzyć oczy! Nasze centra przemysłowe zagłębia naftowe i węglowe są nie korzystnie położone!".

W tej samej chwili na Bałutach, w prowincjonalnej Łodzi, w brudnej cuchnącej wilgocią izdebce siedzi przy stole, oparłszy smutnie głowę na rękach, robotnik bez pracy i wpatruje się melancholijnie w czarne okna, za któremi rozciąga się długa taśma nocy..."

Czy dziś nie dzieje się to samo?..

Dalej —

Dnia 28 czerwca 1924 r. w feljetonie p.t. „Niebieski ptak" — pisałem:

— „Spaczyliśmy pojęcie kabaretu, który stał się synonimem żonglerskich kawałów, wyuzdanych piosenek i bulwarowych tricków kinematograficznych. Nasi dyrektorzy kabaretów nie chcą tego zrozumieć i sądzą w swej naiwności, że blichtrem amerykańskiej sensacji, zdołają uratować honor dawnego kabaretu polskiego".

Wątpię, czy dziś powiedziałbym inaczej...

Dnia 30 czerwca 1924 r. w feljetonie p.t. „Turcja — Polska" pisałem:

— „My się nie zajmujemy sportem! My chorujemy na sport!!"

Dziś mógłbym dodać pewne argumenty uzupełniające djagnostykę.

Zabronienie korzystania ze sportu przez władze szkolne czyż nie jest nowym objawem poważnej choroby sportowej?

I tylko może jeden mój feljeton, pisany w dniu 10 czerwca 1924 r. p.t. „Łódź — Warszawa" nie byłby dziś aktualny.

Wtedy bowiem pisałem:

— „Cała prasa warszawska rozpisuje się obecnie na temat artystycznych skandalów w zachęcie sztuk pięknych oraz departamencie sztuki i kultury. Niech się Warszawa nie wstydzi artystycznych skandalów! Im więcej skandalów, im głośniej się o nich mówi, tem intensywniej popularyzuje się sztukę! Bo u nas — cicho. I bardzo źle".

W tej dziedzinie Łódź bardzo szybko wykazała znaczną poprawę. Dziś nie mógłbym się już uskarżać na brak skandalów artystycznych w Łodzi.

Odczyt Boy'a?

A balet warszawski?

Bolski.

Ile kosztuje noc w rosyjskim kabarecie paryskim.

Wczorajszej nocy — pisze jeden z czytelników paryskiego wydania „New York Heralda" — znalazłem się z przyjacielem w pewnym kabarecie rosyjskim.

Śpiewaczka tatarska śpiewała pieśń flisaków z nad Wołgi. Lubię tę pieśń. Zaprosiłem więc śpiewaczkę, aby wypiła ze mną kieliszek. Dumna była z uznania, kieliszka jednak nie tknęła prawie. Zato zwróciła się do towarzyszów swych cyganów i kozaków, ze słowami, w których jak się dowiedziałem, wyraziła radość ze znalezienia cudzoziemca, który odczuwa lirykę nadwołżańską.

Tymczasem przysiadł się do nas kapelmistrz i zaśpiewał pieśń o Stience Razinie. W tej chwili zapadłem w głęboką słodką drzemkę, oparłszy głowę na rękach złożonych, na stole. Gdym się obudził, stało przedemną dziesięć butelek najdroższego szampana wypróżnionych. Pół tuzina kozaków uśmiechało się do mnie przyjaźnie, a drugie tyle dziewcząt cygańskich, w szalach jaskrawych, przyglądało mi się z zajęciem gdy tymczasem blady fortepianista spierał się zawzięcie z czarnowłosym skrzypkiem, czyja muzyka jest lepsza...

Rachunek był katastrofalny! Musiałem zostawić na zastaw zegarek, pierścionek i inne kosztowności!

Czy psy żyją po śmierci?

W lubiącej zwierzęta Anglji, zajmują się obecnie ludzie całkiem poważnie kwestją, czy także psy żyją po śmierci. W tym celu zwrócono się z odpowiednią ankietą do całego szeregu wybitnych mężów, których odpowiedzi zostały ogłoszone w piśmie p.t. „Dog World" (Psi świat)

Bernhard Shaw odpowiedział w swój zwykły ironiczny sposób:

„Nie znałem nigdy psa, który byłby tak głupi, ażeby pragnął żyć wiecznie i ja sam żadnego psa nie nawidzę tak dalece, abym miał mu życzyć tak strasznego losu".

Poważniej zajmują się tą sprawą panowie George Graves i Gęorge Robey:

„Gdyby wierność psa miała się kończyć wraz z jego fizyczną śmiercią, to oznaczałoby to dla mnie utratę wiary" — oświadczył pan Graver, podczas gdy p. Robey dał wyraz przekonaniu, że pies przed innemi zwierzętami ma prawo do drugiego życia. — Dodał on jeszcze, że nie mogłoby go spotkać większe szczęście, jak to, gdyby w przyszłym życiu po śmierci fizycznej mógł odzyskać swego ulubionego psa.

Sir Artur Conan Doyle, który całkowicie zapuścił się w labirynt spirytyzmu, odpowiedział całkiem poważnie, że w czasie różnych seansów spirytystycznych słyszał głośne szczekanie psów i że psy tak że po płycie fotograficznej fizycznie się zamanifestowały.

— Wszystkie nasze ulubione stworzenia, bez względu na ich rodzaj i gatunek a przedewszystkiem psy, znajdują się na tamtym świecie przy naszym boku — oświadczył p. Doyle. — Miłość i wierność także i tu przezwycięża śmierć.

Również sir Olivier Lodge daje potakującą odpowiedź na pytanie, co do pozagrobowego życia zwierząt: „Przez bliski stosunek z ludźmi —pisze on — wyższe gatunki zwierząt nabrały pewnych ludzkich właściwości, a przedewszystkiem nauczyły się kochać i być wiernemi..."

W Anglji ilość małżeństw zmniejszyła się.

Jest to skutek braku mieszkań.

Państwo buduje domy dla młodych małżeństw.

Angielskie „Towarzystwo zdrowia publicznego" ogłosiło w tych dniach apel do instytucji bankowych i do rządu, aby czem śpieszniej rozwiązał kwestję braku mieszkań.

Jakkolwiek Anglja, a zwłaszcza Londyn znajdują się stosunkowo w bardzo pomyślnych warunkach mieszkaniowych, to jednak niedostateczna ilość domów i ograniczony ruch budowlany wpłynął bardzo ujemnie na przyrost mieszkańców.

Towarzystwo zdrowia publicznego na zasadzie statystyki dochodzi do wniosku, iż w ciągu ostatnich lat 5 zawarto małżeństw o 27 proc. mniej niż w latach 1913 i 1914.

Zasadniczo zmienił się wiek nowożeńców. W latach przewojennych przeciętny wiek narzeczonych wynosił 22 — 23 lat, natomiast teraz waha się między 30 a 40 rokiem życia.

Wśród żeniących się mężczyzn 70 proc. liczy od 35—40 lat, 26 proc. od 40 do 50 lat, a zaledwie 14 proc. przypada na młodzież od 20—30 roku życia.

Tak późne małżeństwa wpływają, zdaniem „Towarzystwa zdrowia publicznego", bardzo niekorzystnie na przyrost nowego pokolenia. Zdawałoby się, iż kwestja emancypacji kobiet i coraz większej ich samodzielności wpłynie na powiększenie liczby małżeństw, gdy ciężar zarobkowania rozłożony będzie na męża i żonę.

Tak jednak nie jest. Samodzielna kobieta zamiast zostać matką, rywalizuje z mężczyzną i jako tańsza robotnica odbiera mu zajęcie.

Dlatego też warunkiem wzmożenia liczby urodzin jest powrót do przedwojennych form życia, gdy kobieta w wyjątkowych tylko razach przyjmowała posadę. Wtedy mężczyzna będzie lepiej płatny i prędzej będzie mógł założyć sobie ognisko domowe.

Aby doraźnie usunąć niebezpieczeństwo dla narodu, wypływające z niechęci do zawierania małżeństw, „Tow. zdrowia publicznego" proponuje:

Budowanie na koszt państwa nowych domów, w którychby każde młode małżeństwo mogło założyć sobie gniazdo rodzinne.

Wydatek taki opłaci się sowicie, gdyż wielkość narodu mierzy się nietylko bogactwem skarbu, ale przedewszystkiem ilością zdrowych i pracowitych obywateli.

Wspaniała karjera chłopca stajennego,

który doszedł do rangi generała austrjackiego.

W Babolna, na Węgrzech, zmarł obecnie 83-letni gen. Michael Fadlallah el Hedad, który był niegdyś arabskim chłopcem stajennym, a skończył swoją karjerę, jako węgierski generał.

Fadlllah urodził się w roku 1841, w gminie Betsabab, u stóp góry Libanu i pochodził ze starej arabskiej rodziny. Przypadkowo dostał się on na Węgry. Pułk. Rudolf Brudermann, ówczesny komendant w Babolna, pojechał na czele komisji z polecenia cesarza Franciszka Józefa do Arabji, aby nabyć tam dla wojska konie arabskie, czystej krwi.

W czasie pertraktacji o nabycie koni, zwrócił on uwagę na 15-letniego, dorodnego chłopca arabskiego, który świetnie obchodził się z końmi. Pułkownik wdał się w rozmowę z tym chłopcem, który nieco po włosku rozumiał i zaofiarował mu miejsce przy koniach, o ileby zechciał wyjechać do Węgier. Pułkownik oświadczył mu, że jeżeli nie będzie mu się na Węgrzech podobało, to po upływie dwóch lat, będzie mógł wrócić do ojczyzny razem z wyprawą naukową, która ma się tam udać.

Chłopiec, który od 8 roku życia był zupełnym sierotą, przyjął tą propozycję. Zamiast przez dwa lata, pozostał na Węgrzech, aż do śmierci. Przez 56 lat swego pobytu na Węgrzech, poświęcał się wyłącznie hodowli koni wojskowych. — Karjerę swoją rozpoczął on jako prosty żołnierz, mając lat 16, w tem samem mieście Babolna, w którem później był generałem. Cesarz Franciszek Józef bardzo polubił tego arabskiego żołnierza i w r. 1865 mianował go podporucznikiem, w 1872 — porucznikiem, wkrótce potem kapitanem, majorem i w roku 1912 generał-majorem.

Franciszek Józef odznaczył go wieloma orderami, za zasługi poniesione w dziedzinie hodowli koni, tak, że należał on do najliczniej uderowanych oficerów monarchji. Człowiek ten obchodził się z końmi tak delikatnie, jakgdyby to były jego własne dzieci, a jeżeli, które ze zwierząt zachorowało, to wstawał do niego nieraz po trzy razy w ciągu jednej nocy.

Generał Fadlallah wydał także książkę p. t. „Moja podróż po Mezopotamji, Iraku i Arabji".

SERGJUSZ ARITONOW. (124



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Umowa została zawarta.

Pozostało teraz wprowadzenie Wiery do domu Suchomlinowej. To wszakże nie sprawiło specjalnego kłopotu. Rasputin poprostu zatelefonował do departamentu policji, aby panią służącą ministrowej Suchomlinowej zaaresztować. Uznał za właściwe dodać, że miał wizję, iż owa panna służącą jest na usługach państw nieprzyjacielskich. Oczywiście, to zupełnie wystarczyło do natychmiastowego zaaresztowania Bogu ducha winnego dziewczęcia...

Nieco później zatelefonował Rasputin do generałowej. Pytał, co słychać, jak zdrowie. Odpowiedziała mu, że przed godziną zaaresztowano jej pannę służącą bez podania powodu. Nie ma do kogo zwrócić się o pomoc w tej sprawie. Mąż jest w Stawce, sama nie chce żadnych kroków czynić... Gdyby tak ojciec Grigorij zechciał? On, który wszystko może...

— Móc to ja mogę — odparł Rasputin — ale tego nie uczynię, krasowico ty moja... Bo ja już ją kiedyś widziałem u ciebie i odrazu dostrzegłem, że ona ma złe oko... Z takiem okiem do nieszczęścia jeden krok... Jak taka uroczy człowieka, to go potem i kubeł święconej wody nie uratuje... Chciałem ci odrazu powiedzieć, ale pamięć przeklęta, tak mi się ostatnio psuje, że odrazu ze łba wyleciało... Więc ty nie żałuj, a ciesz się, żeś się tej wiedźmy pozbyła....

— No, ale zanim znajdę następną i zanim się przyzwyczaję i wogóle... Ech, kłopot, mówię wam, ojcze, straszny!

— Rzeczywiście, rozumiem, któż piękne ciałko popielęgnuje, kto przystroi pięknie, kto obnaży z szat... A może by tak mnie pani generałowa na pannę służącą, co? Jabym z rozkoszą...

— Zazdroszczę wam, ojcze Grigorij, że macie głowę do żartów, bo ja, niestety. nie.

— Aż tak cię to zmartwiło biedactwo?

Tu ks. Meklemburg-Strelitz dał mu znak ręką, wskazując na siebie. Rasputin oddał mu słuchawkę. Ks. Meklemburski zakomunikował ministrowej, że ma wrażenie, iż będzie ją mógł wybawić z kłopotu. Córka jednego z jego oficjalistów szuka posady i chętnie zostałaby panną służącą w wielkim domu. Jest dziewczyna bardzo miła, ładna, sympatyczna i bardzo inteligentna, umie szyć i niewątpliwie doskonale nadawać się będzie do „petits soins"...

— Byłabym księciu dozgonnie wdzięczna, gdyby książę zechciał ją do mnie skierować i to, jeśli wolno mi być tak natrętną, możliwie zaraz....

—Ależ jaknajchętniej służę pani ministrowej... W tej chwili zatelefonuje do jej ojca... Ucieszy się starowina, bo im teraz ciężko przy tej drożyźnie, a ja w tych warunkach zupełnie nie jestem w stanie podwyższać pensji memu personelowi.... Niech pani generałowa nie zrozumie tego, broń Boże, jako chęć wystarania się o większą pensję dla dziewczyny.... Przeciwnie, jestem zdania, że ponieważ chodzi tylko o ulżenie jej rodzicom, ponieważ będzie miała u pani ministrowej utrzymanie, o jakiem nigdy marzyć nie śmiała, więc niech pani ministrowa bynajmniej nie daje jej dużej pensji.... Niech dziewczyna się nauczy czegoś przy pani generałowej — to będzie dla niej większy pożytek... W tej chwili dzwonię po nią...

— Serdecznie raz jeszcze gorąco dziękuję kochanemu księciu...

— Bardzo, bardzo proszę... To ja się cieszę, że udało mi się jednocześnie wybawić z kłopotu i panią generałową i mojego staruszka... Zawsze do usług pani ministrowej... Całuję rączki...

Ks. Meklemburski zawołał Wierę, którą na czas rozmowy telefonicznej wysłano do dalszych pokoi, aby jej nie słyszała i rzekł:

— Wsiądzie pani zaraz do dorożki i pojedzie pani w tej chwili do pani ministrowej Suchomlinowej... Przedstawi się pani, jako panna Ofrosimowa, córka mojego oficjalisty... Powie pani, że rodzicom teraz ciężko utrzymać tyle dzieci, więc pani, jako najstarsza, musi wziąć się do pracy... Gdyby to wykształcenie zanadto z pani wyłaziło powie pani, że skończyła pani sześć klas i uczęszczała, jako wolna słuchaczka na Bestużewskie kursy.... Mała pensja niech panią nie odstraszy.... To mieszkanie niech pani uważa za bank, w którem pani ma rachunek bieżący...

No, a teraz z Bogiem i proszę ostrożnie, ale odrazu zabrać się do roboty...— Wymówić sobie proszę wychodnię w każdej wolnej chwili i zgłaszać się tutaj.... W razie czegoś bardzo ważnego, proszę napisać kartkę i zatelefonować do mnie, to przyszlę gońca po kartkę... Tymczasem — do widzenia... (D. c. n.).





Słabnie tętno życia gospodarczego.

W ciągu 8 miesięcy liczba bezrobotnych wzrosła o 100,000.

Ankieta, przeprowadzono przez Centralny związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów wśród należących do niego organizacji, świadczy, że kryzys nie słabnie, lecz wciąż jeszcze potęguje się, choć w wolniejszem już tempie. Wzrasta poważnie liczba bezrobotnych, (z 67.000 w styczniu do 160.000 w dn. 1 września), co udawadnia objektywnie powagę kryzysu i zaprzecza optymistycznej ocenie sytuacji.

Maleje wydobycie węgla i produkcja hutnicza, która w Kongresówce w ostatnich miesiącach zredukowana jest nieomal do zera, a na Górnym Śląsku od stycznia do sierpnia zmalała kilkakrotnie.

Słabnie ruch kolejowy, gdyż przeciętny dzienny ładunek wynosi dziś 7 i pół do 8 i pół tysięcy wagonów, podczas gdy w roku 1923 wynosił 10 tys. dziennie. Te trzy najważniejsze wskaźniki świadczą już dostatecznie o osłabieniu tętna życia gospodarczego. Wpewnych działach przemysłu daje się jednak zauważyć przemijające ożywienie sezonowe.

Rośnie zapotrzebowanie na maszyny i narzędzia rolnicze, co wytłomaczyć należy zwyżką cen zboża, poprawia się konjunktura wytwórczości wag (popyt kolei) naczyń kuchennych i niektórych innych przedmiotów konsumpcji masowej, natomiast przemysł metalowy, instalacyjny (mechaniczny) jest w niezmiernie ciężkiej sytuacji wobec zredukowanych do minimum zamówień rządowych i inwestycji prywatnych.

Ceny niektórych konstrukcji żelaznych drogą posuniętej do najdalszych możliwych granic oszczędności w produkcji zniżone zostały poniżej poziomu przedwojennego, a jednak konstrukcje te nie znajdują nabywców.

Przemysł drzewny zredukował swoją wytwórczość do 30 proc., przemysł superfosfatowy zdołał umieścić na rynku zaledwie połowę swej wytwórczości teoretycznej. W lepszej sytuacji znajdują się niektóre inne działy przemysłu chemicznego (mydlarstwo, jedwab sztuczny, wyroby gumowe). Jedynym działem przemysłu, który wytwórczość swoją zamierza rozszerzyć w porównaniu z zeszłoroczną kampanją, jest przemysł cukrowniczy, o czem świadczy zwiększenie plantacji buraków.

Afera małżeńska w świecie dyplomatycznym Warszawy.

Wiedeń, 10 października.

Wiedeński „Neues Acht-Uhr-Blatt" podaje w swym numerze z dnia 7 b. m. wiadomość, którą poniżej w całości, oczywiście na odpowiedzialność wiedeńskiego dziennika cytujemy:

„Włoskie dzienniki piszą, że wczoraj do Brescji przybyła wykwintna para, która została zatrzymana przez komisarza policji w chwili, gdy miała zamiar ulokować się w hotelu. Mężczyzna został przesłuchany i później wypuszczony na wolność. Kobieta natomiast została zatrzymana w areszcie i ponieważ była cierpiąca, więc przeekspedjowano ją pod strażą do szpitala.

Aresztowanie nastąpiło na żądanie małżonka owej damy, dr. Aleksandra Body, radcy poselskiego przy poselstwie jugosłowiańskim, uprzednio w Wiedniu, później w Warszawie. Dr. Body przybył do Brescji na kilka godzin przed swoją małżonką i wylegitymował się w policji odnośnymi dokumentami. Uzyskał on również od rządu białogrodzkiego nakaz aresztowania przeciwko swej żonie i nakaz ten doręczył policji w Brescji.

Oświadczył on, że żona jego, Felicitas, mniej więcej przed dwudziestu dniami uciekła z Warszawy wraz ze swym kochankiem, inżynierem Musch z Meranu. Inżynier Musch jest nadinspektorem przy zagranicznych przedstawicielstwach jednego z wielkich przemysłowych przedsiębiorstw w Brescji.

Dr. Body wniósł przeciwko swej żonie i przeciwko inżynierowi zaskarżenie o wiarołomstwo".

Sawinkow — redaktorem rosyjskiego dziennika „bezpartyjnego".

Moskwa, 9 października.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu".

Kursują tu pogłoski, że Sawinkow, który niedawno przeszedł na stronę bolszewików, ma założyć olbrzymi dziennik w Moskwie.

Gazeta ta nie będzie komunistyczna, aczkolwiek w Rosji nie ma dotychczas żadnego komunistycznego dziennika. Zupełną „bezpartyjnością" gazeta ta jednak grzeszyć nie będzie, gdyż w komisji redakcyjnej znajdują się znani przywódcy bolszewiccy, jak Łunaczarski, Stekłow, Połoński i inni.

Do spółpracy jednak w tym dzienniku dopuszczeni będą mieszkający w Rosji znani dziennikarze, krytycy i literaci, którzy nie są komunistami.

To właśnie upoważni w głównej mierze redakcję do nazwania dziennika tego „bezpartyjnym".

A.

700-milowy lot balonu amerykańskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

New-Jork, 9 października.

Statek napowietrzny „Shenandoah" wyruszył z New-Yersey w kierunku oceanu Spokojnego, zabierając ze sobą 70 pasażerów. Lot tego olbrzyma wyniesie 700 mil.

Będzie to największa podróż, którą przedsięwzięto w Ameryce na tego rodzaju statku napowietrznym. Balon napełniony jest gazem helium.

K.

Faszyści hiszpańscy zwyciężają dalej.

Madryt, 10 października.

Koła urzędowe, aby stłumić niepokojące pogłoski o olbrzymich stratach przy ostatniej walce w Maroku, ogłaszają swoje cyfry. Nawet z nich wynika, że wojska hiszpańskie straciły przeszło 5000 ludzi.

Proces o spadek 100 miljonów dolarów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

New-Jork, 9 października.

W tutejszym trybunale cywilnym toczy się nader sensacyjna sprawa, wynikła z oskarżenia księżny Anny Talleyrand, urodzonej Gould, przeciwko jej braciom Edwinowi i Jerzemu Gould o spadek, wynoszący 100 miljonów dolarów, pozostawiony przez zmarłego „króla kolejowego" Jay Goulda.

Sprawa ta wywołała tutaj olbrzymie zaciekawienie.

K.

Piraci rabują statki.

Londyn, 10 października.

Z Szanghaju telegrafują: Statek „Nagshy" został napadnięty przez piratów niedaleko Fu-Szeu. Trzydziestu czterech piratów uwięziło załogę pod pokładem i obrabowało zupełnie pasażerów w liczbie 300.

Pamiętniki Trockiego zostały skradzione.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 9 października.

Dzienniki tutejsze donoszą, że z gabinatu Trockiego niewykryci sprawcy skradli jego dzienniki. Na rozkaz Trockiego została zmobilizowana cała moskiewska policja, która wzięła się energicznie do wyszukania sprawcy kradzieży. Zostały również wyznaczone olbrzymie nagrody za znalezienie przestępcy.

Krążą po mieście pogłoski, że kradzieży dokonała osoba, zajmująca poważniejsze stanowisko rządowe.

A.

12 miljonów rubli złotych na naprawę Petersburga.

Ryga, 10 października.

W Moskwie pod przewodnictwem Zinowjewa przy udziale Kalinina odbyło się posiedzenie, na którem omawiano skutki powodzi w Petersburgu. Na posiedzeniu stwierdzono, że narazie dla odbudowy Petersburga konieczne jest wyasygnowanie 12 miljonów złotych rubli.

Wielka burza pod Paryżem

Paryż, 10 października.

Nad Paryżem nastąpiło oberwanie się chmury. Woda wyrządziła wielkie szkody.

Zamiast arki Noego — uzdrowisko.

Konstantynopol, 10 października.

Pisma donoszą, że na Ararat buduje się kolejka linowa. Założona tam będzie wielka stacja klimatyczna.

Warszawa, dn. 11 październ.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Nowy Jork 5.16.
Kanada 5.15.
Londyn 23.14.
Paryż 26.42.
Belgja 24.42.
Szwajcarja 98.90.
Włochy 22.39.
Holandja 201 i jedna czwarta.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5.18 i pół.
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5.18 i pół — 5.18 i jedna czwar.
Tendencja mocniejsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 107.60.
Warszawa 107.50.
Dolary 5.60.
Przekazy na Warszawę 5.19.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Spółdzielczy 5.90.
Handlowy 6.60.
Dla H. i P. 1.15.
Starachowice 2.80—2.87—2.82.
Rudzki 1.50.
Ostrowiec 7.60 — 7.75.
Modrzejów 4.80.
Żyrardów II 17 i trzy czwarte.
Nobel 1.75.
Węgiel 3.70.
Cukier 4.05 — 4.10.
Tendencja niejednolita, naogół słabsza.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 10 października.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 46.000.
Wewnątrz kraju 39.000.
Wywóz do Anglji 1.000.
Na kontynent 14.000.
Loco 24.80.
Październik 24.54—24.56.
Grudzień 23.68—23.72.
Styczeń 23.71—23.76.
Marzec 24.02—24.07.
Kwiecień 24,12.
Maj 24.22—24.28.
Lipiec 23.88.
Sierpień 23.15.

Nowy Orlean, 10 października

Bawełna. Loco 26.35.
Październik 23.53.
Grudzień 23.57.
Styczeń 23.62.
Marzec 23.85 Maj 23.99.

Liwerpool, 10 października.

Październik 14.01.
Styczeń 13.78.
Marzec 13.81.
Maj 13.83.
Lipiec 13.67.

Brema, 10 października.

Bawełna ameryńaska 27.36 cent. doł za lbs.





W Turynie odbył się międzynarodowy zjazd straży ogniowych. Na fotografjach widzimy: 1) Cwiczenia na drabinach, 2) Najstarszy strażak (szwajcar) — liczy 72 lata, 3) Najmłodszy strażak (włoch) — liczy 15 lat, 4) Cwiczenia przy płonącym murze.



W środę zapadła uchwała o rozwiązaniu parlamentu angielskiego. Jeszcze przed rozwiązaniem oficjalnym Labour Party rozpoczęła silną propagandę przedwyborczą. Fotografja nasza przedstawia jeden z pierwszych takich wieców w East End w Londynie.

Telegramy.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 10 października.

Dzisiaj o godz. 10 rano w sali towarzystwa Hygienicznego rozpoczęły się obrady 6 zjazdu nauczycielstwa szkół powszechnych, na który przybyło 777 delegatów, reprezentujących 1,140 ognisk związku, w którym zrzeszonych jest 35 tys. nauczycieli szkół powszechnych. Na otwarcie przybyli: marszałek sejmu Rataj, wicemarszałek senatu Woźnicki, prezes rady miejskiej Baliński i przedstawiciele min. w. r. i ośw. publ. i inni.

Obrady zagaił senator Nowak.

MILLERAND TWORZY NOWĄ PARTJĘ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 10 października.

Havas donosi na podstawie informacji prasowych, że były prezydent Millerand ma objąć kierownictwo organizacji politycznej, która grupowałaby żywioły, należące do dawnego bloku narodowo - republikańskiego.

AGRESYWNE ZAMIARY SOWIETÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 10 października.

Według doniesień z Bukaresztu, rząd rumuński zamierza zawiadomić Ligę Narodów o skierowanym przeciwko Rumunji agresywnym zamiarom rządu sowieckiego.

ŚWIADCZENIA NA RZECZ RUMUNJI.

Agencja Wschodnia.

Bukareszt, 10 października.

Przerwane podczas okupacji Ruhr świadczenia Niemiec na rzecz Rumunji, wynoszące 34 miljardy marek w złocie, zostały obecnie znowu podjęte.

Niemcy dostarczyli dotychczas Rumunji z tego tytułu materjał kolejowy, parowozy, sto dziesięć wagonów osobowych i wagony towarowe.

KONWENCJA WOJSKOWA RUMUŃSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 10 października.

Agencja „erest" donosi z Belgradu, że w piątek dn. 10 b. m. został tu podpisany protokół w sprawie przedłużenia na dalsze trzy lata konwencji wojskowej pomiędzy Rumunją a Jugosławją.

MORDERCA ERZBERGERA WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Budapeszt, 10 października.

Morderca Erzbergera Henryk Schultze wezwany został wczoraj do kancelarji prokuratury, gdzie zawiadomiono go, że uchwałą sądu został wypszczony na wolność. Po tem zawiadomieniu nastąpiło podpisanie odnośnego protokułu.

Wiedeń, 10 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Neue Freie Presse" donosi: Rząd niemiecki zastrzegł sobie dalsze kroki z powodu uwolnienia przez władze niemieckie mordercy Erzbergera.

:-: Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch :-:

SALA FILHARMONJI.

JUTRO, w niedzielę dnia 12-go i w poniedziałek dn. 13 b. m. o godzinie 8.30 wiecz. **JUTRO!!!**

Dwa wieczory poematów tanecznych królowej mody i tańca

LUCY KIESELHAUSEN

tancerki klasycznej światowej sławy, bożyszcza Paryża, Londynu, Berlina i Wiednia.

PROGRAM: **PROGRAM:**

Schubert: W dzień majowy. Mozart: Na cześć Infantki. Hydan: Gloria in Excelsis. Chopin: Etude. Schmidt-Gregor: Dimmy-Dommy. J. Strauss: Nad pięknym modrym Dunajem. J. Strauss: Holzpferdchen (Konik drzewny). Offenbach: Reminiscenz. Orleusza. Ed. Strauss: Mały spacer. „Wyznanie" z akompanjamentem gongu.

Bilety w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10.30 do 1.30 i od 3.30 do 7 wiecz.

Dziś i dni następnych!

LUNA

Dziś i dni następnych!

Najgenjalniejsze arcydzieło filmu świata!

Wytwórni „Loew Metro Pictures Corpor. New-York"

Czterech Jeźdźców Apokalipsy

Monumentalny dramat w 2 serjach — 12 aktach jednocześnie demonstrowanych podług powieści **Vicente Blasco Ibaneza.**

Reżyserował genjalny REX INGRAM.

W rolach głównych: najpiękniejsza artystka **ALICE TERRY** i najpiękniejszy artysta **RUDOLF VALENTINO.**

Rzecz dzieje się w Estanzy argentyńskiej, w Buenos Ayres, w Paryżu, w Villeblancke, nad Marną i na polu bitwy pod Ypres w czasie wojny europejskiej.

Powiększona orkiestra symfoniczna z p. Sypniewskim na czele. :: :: :: Dyrygent p. M. CHWAT.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman